

Śmigus –dyngus czyli lany poniedziałek



Śmigus-dyngus (znany też jako lany poniedziałek, polewany lub oblewany oraz błędnie śmingus-dyngus) – zwyczaj, pierwotnie słowiański, a wtórnie związany z Poniedziałkiem Wielkanocnym.

Śmigus polegał na symbolicznym biciu witkami wierzby lub palmami po nogach i wzajemnym oblewaniu się wodą, co symbolizowało wiosenne oczyszczenie z brudu i chorób, a w późniejszym czasie także i z grzechu. Na śmigus nałożył się zwyczaj dyngusowania, dający możliwość wykupienia się pisankami od podwójnego lania. Nie wiadomo, kiedy te dwa obyczaje się zetknęły.

Dyngus po słowiańsku nazywał się włóczębny. Wywodzi się go od wiosennego zwyczaju składania wzajemnych wizyt u znajomych i rodziny połączonych ze zwyczajowym poczęstunkiem (Gość w dom, Bóg w dom) a także i podarunkiem, zaopatrzeniem w żywność na drogę. Wizytom towarzyszyły śpiewy o charakterze ludowym i religijnym. Dyngus dla uboższych, nie mających bogatych znajomych, stał się sposobem na wzbogacenie jadłospisu i okazją pokosztowania niecodziennych dań (jeśli zawędrowali np. do dworu). Włóczębnicy mieli przynosić szczęście, a jeśli nie zostali należycie za tę usługę wynagrodzeni smakołykami i jajkami, robili gospodarzom różne nieprzyjemne psikusy (co dla skąpych gospodarzy było pierwszym dowodem pecha).

Słowo dyngus wywodzi się od niemieckiego słowa dengen co oznacza "wykupywać się". Należy jednak pamiętać że zwyczaj zbierania datków przy okazji wizyt występuje nie tylko w czasie Wielkanocy. Praktykuje się go także w okresie Trzech Króli, na Śląsku Opolskim podczas chodzenia z

niedźwiedziem i nigdzie tam, a należałoby się tego spodziewać, w nazwie nie występuje słowo dyngus.

Do XV wieku dyngus i śmigus były dwoma odrębnymi zwyczajami. Z czasem tak się zlały ze sobą w jeden, że przestano rozróżniać który na czym polega. Wyrazem tego było pojawienie się w Słowniku poprawnej polszczyzny Stanisława Szobera zbitki śmigus-dyngus. Taka interpretacja nie jest jedyną, bowiem w pamiętnikach księdza Jędrzeja Kitowicza, pochodzących z epoki saskiej przeczytać można, że: Lud wiejski, dosyć wiernie trzymający się obyczaju starego, pocieszny wyprawia dyngus alias śmigus, a mianowicie koło studzien. Parobcy od rana gromadzą się, czatując na dziewczki, idące czerpać wodę i tam, porwawszy między siebie jedną, leją na nią wodę wiadrami, albo zanurzają ją w stawie, a niekiedy w przerębli, jeżeli lód jeszcze trzyma. W miastach oblewanie się wodą nie jest powszechnie przyjętym. Tak więc Kitowicz nie widzi specjalnej różnicy między dyngusem a śmigusem, a co więcej, zwraca uwagę, że zwyczaj ten w tradycyjnej postaci pozostał już tylko na wsi. Do marginalizacji śmigusa w miastach prawdopodobnie przyczyniło się duże zróżnicowanie społeczne (oblany szlachcic lub obcokrajowiec mógł nie docenić dobroczynnego działania wody) oraz obecność straży miejskiej pilnującej porządku.

Pierwsze udokumentowane wzmianki o zwyczajach śmigusowo-dyngusowych w Polsce pochodzą z XV wieku, z ustaw synodu diecezji poznańskich, przestrzegających przed praktykami, mającymi niechybnie grzeszny podtekst: Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarunki, co pospolicie się nazywa dyngować [...], ani do wody ciągnąć, bo swawole i dręczenia takie nie odbywają się bez grzechu śmiertelnego i obrazy imienia Boskiego.

Benedykt Chmielowski w swej encyklopedii Nowe Ateny cytuje za Bertholdem Carolo, że śmigus na ziemi polskiej praktykowany był już ok. 750 r. n.e., a więc grubo wcześniej zanim Polska oficjalnie przyjęła chrześcijaństwo. Jak wynika z opisów Władysław Jagiełło po kąpieli w beczce okładał swoje ciało wierzbowymi różgami. Kilka wieków wcześniej wobec braku beczek taki pogański zwyczaj (Kościół uważał kąpiel za wstęp do grzechu) mógł być praktykowany zbiorowo w rzece. Potwierdzeniem tej pierwotności może być też fakt, że polewanie wodą zasadniczo nie było znane na Pomorzu, gdzie

pierwotnie żyli Bałtowie i Prusowie. Kościół nie mogąc zwalczyć śmigusa, przekształcił go i przyswoił do swojego kalendarza świąt. W zwyczaju bicia różgami można doszukiwać się analogii z rzymskim świętem zwanym Luperkalia. Podobieństwo to musi mieć charakter bardzo pierwotny, chociaż nie można wykluczyć, że zwyczaj ten przywędrował do nas w początkach państwa polskiego wraz z kapłanami lub mnichami pochodzącymi z Włoch. Czynność oblewania zdecydowanie była ważniejsza dla młodych dziewcząt, bowiem ta panna, której nie oblano bądź nie wychłostano, czuła się obrażona i zaniepokojona, gdyż oznaczało to brak zainteresowania ze strony miejscowych kawalerów i perspektywę staropanieństwa. Pierwotnie dziewczęta miały prawo do rewanżu dopiero następnego dnia, we wtorek (który kiedyś był dniem świątecznym podobnie jak poniedziałek).

Dziś śmigus-dyngus jest zabawą o charakterze czysto ludycznym. Jego pierwotnego znaczenia możemy się jedynie domyślać, zwłaszcza że w wielu regionach uległ znacznym modyfikacjom i uzyskał lokalną interpretację. W cieszyńskim, bicie witkami interpretuje się jako "suszenie" konieczne po wcześniejszym oblaniu wodą. Dość powszechnie sądziło się, że oblewanie się wodą miało zapobiegać chorobom i sprzyjać płodności dlatego oblewaniu podlegają przede wszystkim panny na wydaniu. Już sama wieloznaczność symbolu wody pozwala na wiele interpretacji. Wydaje się, że można przyjąć, iż zwyczaj oblewania wodą ma korzenie w pogańskich tradycjach i jest znakiem radości związanej z odejściem zimy. Lany poniedziałek niegdyś miał bogatszą obrzędowość. Świadczą o tym gdzieś zachowane tradycje związane z urodzajem. Gospodarze o świcie wychodzili na pola i kropili je wodą święconą. Żegnali się przy tym znakiem krzyża i wbijali w grunt krzyżyki wykonane z palm poświęconych w Niedzielę Palmową. Miało to zapewniać urodzaj i ochronić plony przed gradobiciem. W tym samym celu objeżdżano pola w procesji konnej. Zwyczaje te do dzisiaj spotyka się zwłaszcza na południu Polski. Polscy emigranci zwyczaje wielkanocne szeroko rozprzestrzenili w miejscach swego osiedlenia w USA.

Dziady śmigustne są zwyczajem ludowym związanym ze Świętem Wielkanocy.

Zwyczaj ten występuje na terenie południowej Małopolski, związany jest ze wsią Dobra koło Limanowej.

W nocy z Niedzieli na Poniedziałek Wielkanocny pojawiają się owinięte w słomę maskary, zwane dziadami śmigustnymi. Twarze ukryte mają za futrzanymi maskami, osmolonymi pończochami, z wycięciami na oczy i nos. Nie odzywają się, wydają tylko pomruki, trąbią na blaszanym rożku.

Gestykulując, proszą o datki, polewają wodą.

Z tradycją tą związana jest legenda, która opowiada o tym, jak przed wiekami do wioski przybyli jeńcy z niewoli tatarskiej. Tatarzy obcięli im języki, zmasakrowali twarze. Odziani w łachmany, otuleni słomą, szukali pomocy. Mieszkańcy przyjęli ich, a na pamiątkę tego wydarzenia wieś nazywa się Dobra.

Chodzenie z kurkiem po dyngusie to ludowy zwyczaj wielkanocny.

W Poniedziałek Wielkanocny wożono koguta (kurka) na dwukołowym wózku. Kogut, w wielu kulturach uważany za symbol Słońca i sił vitalnych, symbol urodzaju, miał zapewnić zdrowie i pomyślność. Piał głośno, a efekt ten uzyskiwano dzięki temu, że wcześniej karmiony był ziarnem namoczonym w spirytusie. Z czasem żywego ptaka zastąpiono sztucznym: ulepionym z gliny, pieczonym z ciasta, wycinanym z deski. Tradycyjnie wózek dyngusowy malowano na czerwono i zdobiono suszonymi żdźbłami zbóż, traw i kwiatów oraz kolorowymi wstążkami. Dziewczyny nosiły przystrojone gałązki roślin – gaiczek. Dziewka która nie została mocno oblana wodą była nieszczęśliwa gdyż uważała, że nie ma powodzenia.

